

Cena „Szkolnictwa“  
wynosi kwartalnie 4  
dla zagranicy roczni-  
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje  
80 hel.

Inseraty przyjmuje się za  
cplata po 12 hel. od  
wiersza petitu za każdora-  
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzglę-  
dniane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“  
rozpocząć można każdego czasu

# SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.  
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja  
w Nowym Sączu  
przy Alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-  
dencyj ścisła dyskretya.  
Prenumeratorom udziela  
Redakcyja wszelkich infor-  
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od  
1. stycznia b. r. mamy w za-  
pasie.

Za zmianę adresu  
opłaca się 40 hel., które należy  
uiszczyć równocześnie z przesyłką  
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

## Konsekwencye sprawy wrześniańskiej.

(Ciąg dalszy).

Przez zmieniony język, choćby tylko w niektó-  
rych poszczególnych wzmiankach życia, wciska się  
zwyczajem naśladowanie wszystkiego co obce, jakies  
nieuzasadnione przecenianie obcego języka, przyswa-  
janie sobie jego właściwości a co zatem idzie powolne,  
ale *systematyczne i stałe wynarodowienie*.

„Niczem sybir, niczem knuty,  
„I cielesnych tortur król,  
„Lecz narodu *duch zepsuty*,  
„To dopiero bólów ból...“

powiada poeta, — a skądże płynie większe ze-  
puszczenie ducha narodu jak nie z utraty ojczystego ję-  
zyka? To też wrogowie nasi po bezowocnych wysił-  
kach orężnych, z zdwojoną siłą uderzyli na nasz ję-  
zyk ojczysty i czynią wszystkie zabiegi, by odebrać  
nam tę tarczę przed wstrętnem wynarodowieniem.

Rzecz to nie dziwna i łatwo zrozumiała ze stro-  
ny wroga, ale dziwniejsza i smutniejsza zarazem, że  
*sami dobrowolnie wspomagamy zamiary wrogów* i jakimś  
karygodnym daltonizmem zaślepieni, nie chcemy wi-  
dzieć źródła złego i nie tylko nie umiemy w stano-  
wczey chwili okazać odporności, ale idziemy z własnej  
chęci do „bram niewoli ducha“.

Jest to bezprzykładna a jednak prawdziwa ano-  
malia, że w kraju naszym, cieszącym się autonomią  
i chępiącym się *polskimi* rządami, w kraju zamiesz-  
kałym wyłącznie przez Polaków i Rusinów, istnieje  
ni mniej, ni więcej **tylko 119 szkół niemieckich ludo-  
wych i 2 niemieckie gimnazya!** I dla kogóż, pytamy,  
ta ogromna liczba szkół o wrogim nam języku wy-  
kładowym? Czy dla tych kilkuset oficerów, których  
jutro może tu nie będzie, czy dla tych żydów, którzy  
nie umieli dotąd uoczyć się obywatelami-Polakami,  
żyjąc na ziemi polskiej, i polskim tucząc się chlebem?

Ale też właśnie, przez te niemieckie szkoły utru-  
dnia się uobywatelenie i asymilacyę obcych nam ży-

wiołów, kształci się rasową odrębność i płynącą stąd  
niechęć do wszystkiego co polskie!

Ale to bylaby dopiero połowa boleści! Najsmut-  
niejszym i często do uwierzenia trudnem, jest to, że  
do tych niemieckich szkół, do tych zakładów, wypa-  
czających miłość ojczystego języka i siejących anti-  
narodową truciznę **uczeszcza większa połowa dzieci  
polskich**, że posyłają je tam rodzice *dobrowolnie*, tłu-  
miąc ciężki grzech przeciw narodowi i wyrzuty pol-  
skiego sumienia *pozorną potrzebą* języka niemiec-  
kiego i wskazaną wyższością kultury niemieckiej. A  
zapominają, że jeśli gdziekolwiek nawet taka potrzeba  
istnieje, *to stworzyliśmy ją sami*, nie szanując ojczy-  
stego języka; co zaś kultury niemieckiej dotyczy, to  
dość przeczytać dzieje cywilizacyi Kamerunu, wypra-  
wy chińskiej, tendencyjnych wykładów profesorów  
niemieckich i hasła o „Ausrotten“, brzmiącego czynem  
i słowy po ziemi poznańskiej od czasów Bismarka!

Na wstyd i hańbę XX. wieku i naszych kultur-  
nych zabiegów istnieje w Krakowie, stolicy Polski,  
*sklecone z desek budy*, zwane *szkołami barakowemi*,  
podczas gdy w zeszłym roku *niemieckie zakonnice*  
wzniosły na Pędzichowie wspaniałą trzechpiętrowy  
gmach, *przeznaczony na szkołę niemiecką*, bodaj czy  
nie *najokazalszą ze wszystkich krakowskich szkół ludo-  
wych!*

I lza staje w oku i niemy żal serce ścisła, kiedy  
się słyszy jak *dzieci polskie odmawiają tam chórem*:  
„*Vater unser*“, jak nie rozumiejąc wymawianych wy-  
razów, powtarzają na pamięć wiersze niemieckie,  
*obrażające częstokroć ich narodowe uczucia!* Jakimże  
smutnym a straszłym pendantem do tej szkoły może  
być sprawa wrześniańska! Tam matki Polki rzuciły  
się jak lwice ku ocaleniu dzieci swych od zarazy  
obcego języka, wciskającego się nawet w słowa mo-  
dlitwy, — tu każą im chłonąć tę zarazę dobrowolnie  
a później idą na wiec i... uchwalają rezolucyę prze-  
ciwko Prusakom! O ironio czynów i słów!

A ileż to mamy rodziców, którzy nieletnie swe  
dzieci wysyłają nawet *umyślnie po za kraj do szkół*



*niemieckich*, płacąc za lichy nabytek obcego języka, utratą ich najświętszego narodowego uczucia! Niech mówi o tem Biała i Cieszyn, te strażnice kresów naszych. Lud z ich okolicy walczy wiekami przeciw wynarodowieniu a na łup tego wynarodowienia idą polskie dzieci z Galicyi! Znamy jednego profesora gimnazyalnego z Galicyi, *wychowawcę polskiej młodzieży*, który dzieci swoje kształci w szkołach niemieckich w Cieszynie! Czy mamy wymienić nazwisko?

Obrońcy języka niemieckiego mówią, iż przecie nie szkodzi umieć kilka języków, jest to nawet dowodem wykształcenia. Na to zgoda! *Znajomość* obcych języków każdemu przydać się może i wielce jest pożądaną, ale co innego jest *nauka* języka obcego a co innego *wychowanie* w obcym języku. To, co nabywamy w pierwszej młodości, wsiąka w krew i kości naszego organizmu, staje się drugą naszą naturą, tak więc i język niemiecki podawany dzieciom w czasie, *gdy jeszcze świadomości swej narodowości nie nabyły*, a cóż dopiero gdy za jego pośrednictwem szerzy się jeśli nie niechęć, to przynajmniej obojętność dla wszystkiego co polskie.

A szkoły ludowe niemieckie, prowadzone przez niemieckich nauczycieli tendencyjnie służą temu celowi.

(Dok. nast.)



## Mój interwiew.

Pamiętam dobrze, było to pierwszego. Nie potrzebuję może dodawać, że był to jedyny dzień w miesiącu, w którym widziałem, no, i posiadałem pieniądze, wypłacone mi przytem w oznaczonym podwyższeniu, nie jak dawnymi laty, bo w koronach. Dziś już podziwiam i zupełnie aprobuję ten genialny pomysł zaprowadzenia waluty koronowej, zwłaszcza w stosunku do Galicyi a tembardziej nauczycieli ludowych, zawsze to bowiem przyjemniej i milej brzmi, gdy zamiast 25 złr. pobiera się 50... a czego, to o tem się zamilcza.

Wracam tedy do rzeczy.

W tym dniu wybranym, o tyle niezwykłym, bo w dniu mych imienin, przypadających zwykle 1. listopada, byłem szczęśliwy i wesoły, nie widziałem bowiem ani jednego wierzyciela, nie odebrałem ani jednego znaczącego ukłonu, nie byłem magnesem, pociągającym głowy mych dobrodziejów; w dniu tym więc zapowiadającym się tak szczęśliwie, przyrzekłem urzędzi sobie ucztę i wypić w swe zdrowie. Chcąc ale połączyć przyjemne z użytecznym, postanowiłem pójść do pierwszorzędnej restauracyi i nawiązać małe interwiew z przychodzącym tam zwykle posłem na Sejm krajowy.

Szczęście mi sprzyjało.

W restauracyjnej sali, zresztą dość przepelnionej, spotkałem pożądanego gościa. Przeprawiłem go, usiadłem przy jego stole, a chcąc nawiązać rozmowę, przedstawiłem się jemu jako korespondent jednego z dzienników i prosiłem o kilka słów wyjaśnień.

## W obronie konferencyj nauczycielskich okręgowych i krajowych.

(Głos z kraju).

Ponieważ niezbitą jest prawdą, że najrozleglejsze studia nawet zawodowe czyli fachowe choćby i najwyższe i najchlubniejsze uzyskane z nich patenty i dyplomy niedają jeszcze zupełnego wykształcenia i uzdolnienia do zawodowej pracy, a tem mniej do najtrudniejszej nauczycielskiej, dlatego to mądra ustawa szkolna zasadnicza państwowa z r. 1869 zaprowadziła celem dalszego kształcenia nauczycieli ludowych konferencye okręgowe i krajowe, ze względów finansowych pierwsze tylko co roku, a drugie co trzy lata.

Rozpatrzmy się teraz pobieżnie, jaki cel mają te konferencye, czyli jakie z nich korzyści.

1. Konferencye budzą i wyrabiają poczucie godności stanu i zamiłowania zawodu u nauczycieli, robią z nich jakby z rekrutów ludzi świadomych, ludzi czynu.

2. One tworzą rodzaj sądu polubownego i obyczajowego, rodzaj synodu nauczycielskiego w kwestiach spornych pedagogicznych, dydaktycznych i metodycznych, czego w skutkach nie zastąpi żadna instrukcyja, żadne reskrypta, ani żadna ustawa dyscyplinarna.

3. One zbliżają i łączą przełożonych ze szkołą, a więc z nauczycielami, którym przodować mają.

Nadmieniam jednakże, że był to poseł, wybrany na zasadach narodowych i zupełnie legalnie, bo przy pomocy czynników autonomicznych i rządowych. Dowiedziawszy się o mem żądaniu zgodził się chętnie i tak nawiązała się pogadanka, mająca dla przyszłości doniosłe znaczenia.

— A jakże zapatruje się pan poseł na dzisiejszy stan Galicyi? — zagađnałem.

— Niby, jak to pan rozumie? — zapytał.

— Chodzi mi właściwie o to, jaka dziś przyszłość czeka Galicyę? którą drogą wyjścia z tak fatalnego finansowego położenia?

— Mój panie, to wynik dopiero przyszłości, mam jednak nadzieję, że usilne nasze starania odniosą pożądaný skutek.

— A więc one są w toku?

— Niezawodnie. Czekamy tylko otwarcia Sejmu, a wtedy rozpoczniemy żmudną swą pracę.

— Rzeczywiście wiele będziecie mieli panowie do czynienia, zwłaszcza, że o ile sędzę, że trzy dni pewnie potrwa sesya krajowego Sejmu!

— Ach panie! czyż to nie dosyć?

— Aż nađto — odparłem — ale słyszałem, że stoicie znów panowie wobec kwestyi nauczycielskiej?

— Niestety, tak panie! Z tymi ludźmi rady dać sobie nie można. Ciagle żądają, ciagle im się podwyższa — a zawsze im mało!

— Co to, to prawda — odrzekłem. — Dziwni to ludzie, zawsze niezadowoleni i to mimo tego, że jak wieść niesie, mają obiecaną piękną przyszłość w niebie.

Tu spojrział na mnie podejrzliwie, ale zobaczywszy na mej twarzy spokój duszy, przypuścił ko-



4. Konferencye dostarczają przełożonym t. j. nadzorcom i inspektorom materiału przez poczynione spostrzeżenia, wnioski i życzenia, i zmuszają ich do rzetelnego obznajomienia się ze szkolnictwem tak teoretycznie jak i praktycznie.

5. Bez konferencyi nauczyciele zwłaszcza mało-miasteczkowi i wiejscy pozostawieni sami sobie i odcięci od ognisk ruchu umysłowego, poprostu rdzewieją i zapominają języka w gębie, bo wiadomości podawane im w seminariach były najczęściej bardzo niedostateczne, a nie podsycane wpływem i przykładem umysłów wyższych, tudzież własną pracą prędko zwietrzały. Przeciwnie na konferencyach jedno słowo, jedno zdanie poważnie i stosownie wypowiedziane, rodzi tysiące innych, zagrzewa i zachęca do współdziałania i współzawodnictwa, a nawet głos obcy poważny wywiera częstokroć na człowieka mniej uświadomionego i chwiejnego wpływ bardzo zbawienny.

Takie są mniej więcej korzyści z konferencyi nauczycielskich okręgowych i krajowych. Wiedział bezsprzecznie o nich także były Mojżesz galicyjskiej oświaty, który powierzony sobie ludek zamiast zaprowadzić do ziemi obiecanej, częścią w *Morzu ciemności* wytopił, częścią zaś na *Pustyni Reformatorskiej* wygładził, bo celem obniżenia oświaty obok innych ciekawych sztuczek i fajerwerków jak typy, grupy i cieplarniane kursa wydziałowe, przeprowadził także ogłupienie organów tej oświaty, a więc ogłupienie nau-

respondenta jakiejś kościelnej gazety, odpowiedział z pewnem rozgoryczeniem:

— Ot, widzi pan, i to im nie wystarczy. Najlepszy dowód, jak podupada u nich religijność.

— A może oni nie wiedzą o tem? Mojem zdaniem, dobrzeby było ogłosić im okólnikiem o dobrodziejstwach czekających ich.

— Ale gdzie im to pomoże? Tyle się już obiecuje, tyle przyrzeka, a jak pan widzi, zawsze im mało.

— Ha! wobec tego odebrałbym im to dobrodziejstwo i nie obiecał.

— Panie! to niemożliwe — krzyknął prawie — czy wie pan coby się stało? — poumieraliby.

— Hm... a mnie się zdaje, że to ludzie, którym wszystko odebrać można, a oni i toby zniesli.

— Możliwe. Nie możemy jednak, przeczuwając konsekwencye danego wypadku, chwycić się tego ostatniego środka... chociaż na wypadek, gdyby znów wnieśli petycję o podwyższenie płacy, chwycimy się tej ostateczności, zwłaszcza, że związaną jest ona z pewnym projektem.

— Przepraszam za niedyskrecyę, ale czy nie mógłbym wiedzieć co to za projekt, o którym pan poseł wspomina?

— Dobrze, ale proszę o zachowanie tajemnicy.

— Zgadzam się ochętnie.

— Jak panu pewnie już wiadomo, odbył się w lipcu wiec nauczycieli, na którym postanowili żądać podwyższenia płacy. Jeżeli więc ponowią swoje żądania, odbieramy wszystko, cośmy dotychczas im dali...

— Jak to, płacę?

czyteli naprzód przez nadanie im na przodowników ludzi ze szkołą nieobytych, a potem przez odebranie im możności dalszego kształcenia się, czyli przez rozbicie konferencyj okręgowych na częściowe a krajowych na rejonowe, a w dodatku okres czasu tych ostatnich z trzech lat na sześć rozszerzył, i to widocznie bez wiedzy i aprobaty odpowiedzialnego rządu centralnego, bo gdyby to było w intencji tego rządu, toby on i w innych prowincjach przedlitawskich takie zbawienne zmiany zaprowadził, a tak się nie stało.

Jeżeli więc, jak z powyższych luźnych tylko uwag dowodnie się okazuje, pożytek z konferencyi okręgowych i krajowych dla nauczycieli nie jest rzeczą bagatelną, to obowiązkiem jest całego nauczycielstwa i jego organów starać wszystkimi siłami o przywrócenie dawnego stanu z tą tylko odmianą, ażeby władza szkolna do przewodniczenia takim konferencyom wyznaczała ludzi wytrawnych i bezstronnych, usunęła kagańcowość, nie kazała w czasie obrad mówić słomy w rodzaju specjalnych planów lekcyjnych, a wnioski i życzenia na takich konferencyach protokolowane, aby pilnie trutynowała i ile możności uwzględniała, jest wszelka pewność, że wydatek na taki cel wyłożony wróci się z wysokim procentem.

Na zakończenie powyższych refleksyi zestawiam tu jeszcze szemat rzeczy mających być przedmiotem takich konferencyi, a mianowicie:

1. Wnioski członków konferencyi na piśmie zło-

— Nie! nadzieję; a w tym wypadku wie pan co się stanie?

— No, tak! ale nie wiem jeszcze, jaka stąd korzyść wyniknie dla kraju?

— Proszę o cierpliwość. Jednocześnie z utratą danej im nadziei ubezpieczamy wszystkich w towarzystwie ubezpieczeń angielskiem, mniej więcej przeciętnie każdego na 1000 złr. Rozumie więc pan, wobec ośmiu tysięcy nauczycieli, znaczy to na łączną sumę ośmiu milionów złotych. Na asekuracyę odłożymy rocznie kilkadziesiąt tysięcy, ale jesteśmy pewni, że przynajmniej milion złr. wpłynie do kasy kraju, bo zawsze choć ósma część nauczycieli wyemigruje do lepszej krainy, a w pierwszym roku, kto wie, czy i nie połowa.

— Taż to genialny pomysł — odrzekłem w zachwyceniu.

— Tak, panie! Dziś trzeba żyć tylko przemysłem, bo bez przemysłu nic się nie robi.

— Rzeczywiście, to wyborne! Uznając doniosłość tego projektu, proszę bardzo o zwolnienie mnie od obowiązku dotrzymania tajemnicy... muszę bowiem podać ten projekt do publicznej wiadomości, przecież to kwestya, obchodząca kraj cały.

— Ostatecznie, zgadzam się, ale pod warunkiem, że poda pan do wiadomości i źródło, z którego się pan o tem dowiedział.

— Ależ, jak najchętniej! — zawołałem i tak skończył się mój interwiew, a dla nauczycieli otworzyło się nowe pole przysłużenia się krajowi. *Podolemia.*



żone a przez wydział wykonawczy za ważne uznane i do sprawozdania na pełnym posiedzeniu przedłożone.

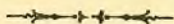
2. Odczyty wypracowań na zadane przez Wydział konferencyjny tematy treści pedagogicznej, dydaktycznej i metodycznej, a głównie z historii metod uczenia popularnie i przystępnie zredagowanych, bez zapuszczenia się na gołoledź i uczoność. Pozorna doktrynerya, górnolotna definicya i wyćwikowana frazeologia nie nadają się na konferencye i chybiają celu.

3. Ujednostajnienie metod uczenia, do czego obok teoretycznego wykładu nadają się bardzo lekcyce praktyczne przeprowadzone w szkole miejscowej na ochotnika, albo przez referenta, wybranego z pośród grona konferencyi, poczem ma nastąpić wyczerpująca dyskusya.

4. Ocena podręczników szkolnych i środków do nauki — ich zalety i braki — i wnioski na ich zmianę lub zamianę.

5. Rozbiór i wyjaśnienie ustaw i rozporządzeń szkolnych, dotyczących się zakładania i utrzymywania szkół ludowych, o uczęszczaniu do szkoły i t. d.

6. Sprawozdania z dzieł dla nauczycieli ważnych a mniej znanych i przystępnych tak swojskich jak i obcych, jako źródeł do pogłębienia wiedzy przydatnych z zachęceniem do samouczenia się. Z.



## Nowy Wiceprezydent Rady Szkolnej krajowej.

Pod takim tytułem umieściła „Gazeta urzędnicza“ w num. 22. wstępny artykuł, który ze względu na równoległe z naszymi zapatrywania, przytaczamy dosłownie, nadmienając, że nie tylko nauczycielstwo, lecz *całe społeczeństwo* w kraju i poza jego granicami na podstawie pewnych danych, przywiązuje wielkie nadzieje do przyszłej działalności p. Płażka.

„Szkolnictwo galicyjskie otrzymało nowego szefa.

Ustał p. Bobrzyński, który przez lat szereg zawiadował oświatą w kraju, tak bardzo pod tym względem upośledzonym. P. Bobrzyński, który jak to przy obrachunku z jego rządami wykazano — *był więcej politykiem niż wychowawcą*, a politykiem był z obozu, *wcale nie pragnącego*, by oświata stała się własnością ogółu.

W tym duchu byłby niezawodnie poprowadził sprawę dalej p. delegat Laskowski, wymieniony jako najsilniejszy kandydat, zanim jeszcze zaważowała wiceprezydentura Rady Szkolnej.

Na szczęście znalazł p. Laskowski inne pole dla swej pracy, a gdy i we Wiedniu apetyt p. Laskowskiego uznano *za fałszywy*, przeto ciężka ręka możnowładcy z paszalicatu krakowskiego nie spocznie u nas na oświacie.

Stanowisko wiceprezydenta zajął jak wiadomo, p. Edwin Płażek, jeden z tych urzędników w wielkim stylu, którzy nie zawdzięczają swej karyery niczym wpływom, za którymi nie przemawia wysokie urodzenie, lub wysoko urodzonych protekcyja.

P. Płażek wyłącznie własnej swej pracy, i własnym zdolnościom zawdzięcza, że dostał się na tak wysokie stanowisko, dostępne nie dla każdego urzędnika i że obecnie rząd z całym zaufaniem mógł mu oddać tak odpowiedzialny posterunek, jak wiceprezydenturę Rady Szkolnej.

Nietylko z naszego, ściśle urzędniczego stanowiska, *jestto najsympatyczniejsze* dla wszystkich rozwiązanie sprawy. Zarazem jestto w danych warunkach jedyne rozwiązanie, które istotnie zapewnia u nas normalny rozwój stosunków oświaty.

Już to samo, że p. Płażek jest człowiekiem pracy, i to pracy długoletniej, sumiennej, — zalecało go przed innymi kandydatami. Praca uszlachetniająco działa na umysł i serce; wytwarza ona współczucie dla niedoli klas pracujących, daje umiarkowanie sądu, sama posiadłszy wpływy żelazną wytrwałością, nie dozwala rozwielmoczyć się wpływom postronnym, które u nas niestety tak często odgrywają rolę decydującą.

*Jest więc wielka nadzieja, że nareszcie zniknie w Radzie Szkolnej zabójczy system powierzenia najważniejszych, a zatem i największego uzdolnienia wymagających stanowisk jako nagrody, nie zdolności, nie pracy, lecz uniżoności, pochlebstw lub koneksyom rozległym i wysoko sięgającym.*

Wśląd za tem co było, musiał iść jako nieodzowne następstwo system inny zwany krótko *policyjnym* dlatego, że urządzeniem swem przypomina zasadniczą służbę wywiadowczą władz bezpieczeństwa publicznego.

Każda władza, która rządzi się forytowaniem benjaminków, z tej czy owej przyczyny zamilowanych, wie, że ogół odpowiada na to rozgoryczeniem — i dla tego posługuje się chętnie skrętnością donosicieli, którzy dolewają oliwę do ognia.

Już te dwa momenty uprawniają nas do dalszych i lepszych nadziei: z chwilą, *gdy w nauczycielstwie zapanuje przekonanie, że jego szef nie daje się za nos wodzić osobistym sympatjom i antypatjom, ani nie nadstawia ucha tendencyjnemu, o własne zyski walczącemu plotkarstwu* — zabierze się ono do pracy energicznej, niż dotąd, bo będzie miało to nieocenione przeświadczenie, iż pozostawiono mu swobodę działania najlepiej nie w duchu stronnictwa krakowskiego, jeno w duchu oświaty.

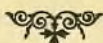
A jeśli do tego doprowadzimy, będzie to już duży krok naprzód.

Wówczas śmieiej także rozpocząć będzie można akcyę celem wprowadzenia nauki szkolnej, podkopu-



jącej dziś zdrowie i umysły młodzieży, na właściwe tory. Będą stworzone podstawy do reformy, bo będą ludzie zdolni ją przeprowadzić, bo na ich czele znajdziemy człowieka, który jak podniósł w swem przemówieniu powitalnem, sam oparty na doświadczeniu życiowem, pozbył się wielu uprzedzeń — dodajmy, niezawodnie i takich, które wypaczyły właśnie działalność p. Bobrzyńskiego.

A że p. Płażek o swym poprzedniku wspominając, nie szczędził mu pochwał, to objaw zwykłej nie znaczącej kurtoazji. Żywimy silną nadzieję, że nie pójdzie on śladami Bobrzyńskiego“.



## DO DZIEŁA KOLEDZY!

W *Przyjacielu ludu* czytamy: D. 6. b. m. odbyło się posiedzenie Rady powiatowej w Brzesku. Na posiedzeniu tem poruszył poseł *Olszewski* sprawę rozporządzenia Rady Szkolnej krajowej, które wzywa inspektorów szkolnych, by pod osobistą odpowiedzialnością zmusili Rady Szkolne miejscowe o wystaranie się przy każdej szkole ludowej o tyle sal wykładowych, ile jest sił nauczycielskich. Niewiadomo kiedy p. inspektor z Brzeska dostał ów nieodwołalny wyrok na biednych chłopów, którzy upadają pod ciężarem wszelakich opłat, to jednak wiadomo, że Rady Szkolne miejscowe w pow. Brzeskim zostały o tem rozporządzeniu zawiadomione na 14 dni przed rozpoczęciem roku szkolnego. Ustawa postanawia, że tam gdzie się okaże potrzeba rozszerzenia budynku szkolnego lub wynajęcia sal, ma to być pod rozwagę wzięte z końcem roku szkolnego. Zainterpelowany w tej sprawie obecny na posiedzeniu nowo zamianowany p. starosta Trzaskowski, jako przewodniczący Rady Szkolnej okręgowej, dał odpowiedź, że on jako urzędnik nic w tej sprawie nie pomoże, bo władza postawiła dwie alternatywy: albo wynająć salę, albo nauczyciela zabrać, t. z. albo sprzedaj chłopie, co masz, to się czegoś nauczysz, lub bądź głupi. I jedno i drugie byłoby na rękę stańczykom. Po takiej odpowiedzi starosty rozwinęła się dyskusya, podczas której przytoczył jeszcze poseł *Olszewski* również ciekawy kwiatek z postępowania naszych władz szkolnych. Oto gmina Strzelce Wielkie, chcąc dostać pożyczkę bezprocentową w kwocie 8000 kor. na budowę szkoły, prosiła inspektora o wzór na podanie. Inspektor na podaniu kazał zrobić taki dopisek: „Rada gminna, prosząc o pożyczkę, zrzeka się ustawowego dodatku krajowego na budowę szkoły“.

Dorada ta p. inspektora da się chyba tem tłumaczyć, że posada jego jest jeszcze prowizoryczną, a więc szanując fundusz szkolny, a drąc chłopów,

prędzej się spodziewa, dostać stabilizację. Ładne u nas czasy.

Uchwalono w końcu w tej sprawie, na wniosek *Dra Bernadzikowskiego*, wysłać petycję do Sejmu kraj. by ze względu na tak oplakane stosunki szkolne w kraju w przyszłej sesji pomyślał o poprawie tychże, równocześnie by do wniesienia podobnych petycji wezwać wszystkie Wydziały powiatowe.

Czy Wydziały powiatowe pospieszą z podobnymi petycjami, w to wątpię, bo znam dobrze ospałość tychże w takich wypadkach. Dlatego należałoby, by rady powiatowi chłopie poruszyli te sprawy na posiedzeniach Rad powiatowych. Oprócz tego powinny się posypać zewsząd od gmin petycje — o zwiększenie funduszu szkolnego na budowę lub rozszerzenie budynków szkolnych, boć posłowie ludowi głosowali za podwyższeniem podatku od wódki tylko dlatego, że uzyskany przez to fundusz miał być przeważnie na fundusz szkolny użyty, bo jest to przeważnie grosz chłopski.

\* \* \*

Obecnie obowiązkiem będzie nauczycielstwa omówić te sprawy z członkami tamt. Rad powiatowych i pouczyć, że jedynem i sprawiedliwym załatwieniem tego gryzącego wrzodu jest: **uznanie szkoły ludowej instytucją krajową**, która jako taka, utrzymywana być winna z funduszków krajowych, a nie przez gminy.



## OBRAZKI ZE SZKOŁY.

(SZKICE KREDA).

### a) Wybrańcy losu.

Obok codziennej żmudnej i nużącej umysł i ciało pracy w klasie w szkole, ma nauczyciel ludowy nieprzeliczoną liczbę zadań niemal codziennie do poprawy, tak, że o właściwym wypoczynku fizycznym, mowy być nie może.

Ta wiecznie jednostajna jak ruch wahadła zegarowego praca, — częste bez jakiegokolwiek z zewnątrz podniety duchowej, wysusza mózg i krew w żyłach naszych, a mimo ciągle obcowanie z maluczkimi, nie cofamy się bynajmniej wstecz!

I gdy kto ciekawszej natury zagładnie w duszę nauczyciela ludowego, ujrzy w niej wytrzymałość niepośledniej miary, hart, co spracowanym nie pozwala upadać na duchu, lecz przeciwnie po całodziennym trudzie znajduje osłodę w nowej pracy, w dalszem kształceniu się umysłowem i zawodowem, — ujrzy liczne zastępy dążących za ogólnoludzkim pochodem intelektualnych rozbłysków, nieraz nawet podających innym w pomysły i zdolności przyswajania sobie nowych prądów!

Nasza magistratura szkolna nie bez kozery uznaje i wyszczególnia tę nieklamana pracę syzyfów oświaty



narodowej, w swoim sprawozdaniu corocznem, zaznaczając wyraźnie, że nauczycielstwo ludowe postępuje z duchem czasu, kształci się zawodowo i pracuje usilnie na niwie wychowania publicznego, podąża wciąż naprzód, mimo przygnębiającej pracy, jaką jest bezsprzecznie nauka w klasie, często niskiej, zadusznej, a do tego zazwyczaj w otoczeniu nieprzychylnem i przykrem.

A przecież jakiś wir duchowy siłą odruchową gnany, nie puszcza obarczonych zbytnią pracą umysłową na głębiny zacołania i mieliznę zastoju! To też dzięki takim prądom, rwącym braci naszych po zawodzie naprzód i naprzód z postępem, dobieść możemy do portu, gdzie całą pełnią rozbłyśnie „zbawienia słońce“, bo tylko w pracy ducha „jutrzenka swobody“, nadzieja lepszej przyszłości zaświtać nam może! A twarda to szkoła życia, pedagoga ludowego, który gdy się nań zapamięta cała sfera zarozumiałców, nie jest pewnym nawet swego miejsca, gdzie chwilowo przybił do przystani, bo go przepędzą za dziesiątą górę, lub poszarpią najlepsze jego chęci, pracę serdeczną, zębami szakala!



Znamiennem się musi wydać niejednemu, że gdy Rada Szkolna krajowa podnosi z uznaniem wydatną pracę tak w szkole jak i w dalszem własnem kształceniu się nauczycielstwa ludowego w kraju, grobowem milczeniem osłania pracę inspektorów okręgowych. Czyżby rzeczywiście było już tak źle w tym kierunku, iż nie zasługiwaliby choćby w mniejszej połowie na uznanie lub wyszczególnienie, czy to n. p. w wyrobieniu znaczniejszych postępów u nauczycieli ich pieczy powierzonych, lub udoskoleń pewnych w swoim okręgu szkolnym? Czyżby mundur c. k. urzędnika IX. lub VIII. rangi był panczerem, w którym zakuci, jak zacierowany rycerz w bajce, na świeczniku swej karyery, zasnęli w *dolce far niente*?

Nie ubliżając powadze ich stanowi, wierzyć musimy często głośzonym zdaniom, iż coś się psuje w państwie duńskiem, a są tu i tacy, co *wlazłszy* na tak zaszczytne stanowisko, pyszą się i srożą, indyczą i kukuryczą na lada drobną (choćby najslusniejszą) uwagę swych „poddanych“.

O takich osobnikach chciałbym tu powiedzieć słów kilkoro.

Gdyby mnie ktoś chciał zapewnić, iż takich wybiorków niewieleby się znalazło między pp. przełożonymi, ucieszyłbym się tem niepomiernie, bo im mniej temci lepiej; ale jak nie masz drzewa bez sęku, a przędzy bez węzłów, podobnie i tu znajdziemy intruzów, których należałoby poddać grntownej desinfekcyi, celem skierowania ich pracy na drogę więcej wydatną w czyny człowiecze!

Nauczycielstwo ludowe ma to do siebie (co liczyć należy za piękny objaw u niemal całego stanu), że ile-

króć zejdzie się choćby w nielicznem gronie, rozprawa, debatuje, wertuje i opatruje komentarzami metodę nauczania, a gdyś ciekawy sprawy wychowania publicznego miły czytelniku, przysiądź się bliżej ku takiemu gronu, usłyszysz tu nie bez znaczenia dysputę, dotyczącą żywo interesów szkolnictwa ludowego w najdrobniejszych szczegółach, a oświaty w ogólności.

Usłyszysz tam wiele trafnych zdań, niekiedy ciętą krytykę i wiązanek prawdziwych wydarzeń z życia szkolnego, doleci cię tam nietylko cichy jęk na ubożuchne uposażenie ludzi, którzy wartki strumień życia niosą płomiennemu zniczowi oświaty narodowej, lecz przewinie się tam nieraz i skarga, niby zgrzyt żelaza po szkle, na tych właśnie, którzy wyszkoleni i wychowani na ich własnem łonie, miasto szczerymi opiekunami, częstokroć srogimi tyranami ich zawodu i szczęścia rodzinnego bywają!!

(C. d. nast.)



## Galicyska opieka nad budynkami szkolnymi.

Bardzo słusznie komisya wykonawcza wiecu nauczycielskiego, oprócz innych postulatów wzięła sobie za zadanie wpłynąć na Radę Szkolną krajową, by *energiczniej zaopiekowała się budynkami szkolnymi*, bo do tąd jest to sprawa, która jak rak gryzie nasze szkolnictwo ludowe.

Galicyskie budynki szkolne, to po największej części rudery lub szopy, przerobione z zapadających się karęczem i niegodne nazwy mieszkania ludzkiego a przecież w nich prowadzi żmudną swą pracę nauczyciel, przecież setki dzieci traci tam swe zdrowie i naraża się mikrobami najrozmaitszych chorób.

A cóż mówić o *powadze szkoły* wobec ludu wiejskiego, który zwykł sądzić wszystko z pozoru i dla którego kryminal miejski zdaje się pałacem a szkoła nędzną lepianką. Wobec czegoż będzie miał tedy większy szacunek?

I niewypowiedzianie dziwnem a charakterystycznym jest zachowanie się władz w takich smutnych wypadkach. Nie tylko nie chcą widzieć karygodnej niewłaściwości, ale częstokroć rozmyślnie ją tolerują, jak gdyby szkołę uważały za jakieś „malum necessarium“ niegodne swojej opieki a zawód nauczycielski za karę. I istotnie są posady t. z. „Strafposten“, na które przenoszą nauczycieli w drodze dyscyplinarnej, igrając z ich zdrowiem i życiem z powodu mieszkania, nieodpowiadającego najprymitywniejszym wymogom higienicznym.

Znanym jest wypadek w mościskim okręgu, gdzie starosta nie pozwolił ulokować przechodzącego wojska w pewnym budynku szkolnym „ponieważ tenże ze względów zdrowotnych *jest niemożliwym do zamieszkania*“, a przecież od szeregu lat w budynku tym odbywała się



nauka po kilka godzin dziennie a stale mieszkał nauczyciel! Cóż więc ważniejsze i godniejsze opieki władzy; wojsko złożone z ludzi dorosłych, czy też dzieci nasze, wzięte łatorośle przyszłego pokolenia narodu?

O charakterystycznym wypadku ignorancji potrzeb budynku szkolnego donoszą nam z K. powiatu kałuskiego. Jest tam budynek szkolny (jeżeli na tę nazwę zasługuje) zbudowany przed pół wiekiem ze starych chałup i stodoły w stanie zupełnego upadku i zaniedbania. Ściany rozpadające się, podłoga połupana, okna i drzwi wyłamane — izba szkolna na 300 dzieci wynosi 40m<sup>2</sup> obszaru a mieszkanie nauczyciela złożone z *jednego pokoiku* o wymiarze 20 m<sup>2</sup>.

Jeszcze w r. 1894 inspektor szkolny w czasie wizytacji uznał budynek ten za nieodpowiedni do celów szkoły i złożył obowiązek na nauczyciela, aby spowodował gminę do postawienia nowego budynku. Cóż jednak biedny nauczyciel może? Dołożył jak najenergiczniejszych starań, ale tem zraził sobie tylko gminę a celu nie dopiął. Rada Szk. okr. a później krajowa wezwała istotnie gminę w K. do bezzwłocznego przystąpienia do budowy nowej szkoły, ale galicyjskim zwyczajem nakazu nia wyegzekwowano, rekursa gminy żądające prolongaty z roku na rok *uwzględniano za każdym razem* i sprawa dotąd jest niezłatwiona i gmina chełpi się, że nikt jej do budowy szkoły nie zmusi. W r. 1898 otworzono w K. klasę nadetatową, ale na rekursa gminy z powodu braku ubikacji dotąd nie wprowadzono jej w życie. Nauczyciel musiał wynająć sobie mieszkanie w gminie, bo budynek szkolny uznany został urzędownie za „*całkowicie zniszczony*“ ale i tu gmina robi mu trudności, podburzając wynajmujących, by tym sposobem zmusić nauczyciela do powrotu do szkoły. W tak ciężkich warunkach, prosił o przeniesienie na inną posadę, ale Rada Szk. okr. tak pochopna dla wysłuchania zażaleń gminy, próśby jego nie uwzględniła.

Przyśnięta do muru gmina, wygotowała nareszcie kosztorys nowej szkoły, ale miejscowy proboszcz ks. D. Sz. nie uznał go za odpowiedni i radził przebudować starą szkołę. Gdy przystąpiono do przebudowy, radził znów wybudować nowy budynek — i spowodował zaniechanie rozpoczętej roboty i tak sprawa wlecze się w nieskończoność a Rada Szkolna patrzy na to obojętnym okiem.

Może choć nasza notatka zwróci uwagę Rady Szk. kraj. na stosunki panujące w powiecie kałuskim, bo wypadek to nie jest odosobniony i spowodowała ją do opiekowania się zdrowiem dzieci szkolnych i wzięcia w obronę nauczycieli przed wiejskimi matadorami!



## Jeszcze jeden dowód

W poprzednich numerach „Szkolnictwa“ podaliśmy najnowsze ustawy ze Śląska i Czech, mocą których polepszone byt tamt. nauczycieli ludowych, obecnie umieszczamy niektóre ustępy z ustawy szkolnej, uchwalonej przez Sejm w Niższej Austrii.

Oto najgłówniejsze postanowienia:

Podczas gdy przedtem nauczyciel dolno-austriacki (podobnie w Galicyi) dopiero po ukończeniu dziesiątego roku służby miał prawo do emerytury, to według nowej ustawy otrzymuje on to prawo już *w piątym roku służby*, jeżeli skutkiem choroby lub nieumyślnego kalectwa stanie się do pracy niezdolnym. Ponadto wynosi pensya początkowa po otrzymaniu prawa do emerytury 40% ostatnich poborów, a *najmniej 800 Koron rocznie*, podczas gdy dotychczas wynosiła ona tylko trzecią część ostatnich poborów. Wzrost pensyi następował dawniej w odstępach pięcioletnich i wynosił ósmą część wliczając do emerytury poborów, to znaczy, że według poprzedniej ustawy zdarzyć się mógł taki wypadek, iż nauczyciel po przeniesieniu w stan spoczynku prawie pięć lat służbowych nie miał zarachowanych do emerytury.

Tego rodzaju surowość ustawy została obecnie usunięta, gdyż teraz każdy ukończony rok służby, rachuje się do emerytury, która ponadto o 2% podwyższoną została. Oprócz tego z lat przed złożeniem egzaminu kwalifikacyjnego, *dwa wliczają się do emerytury*, podczas gdy przedtem liczyły się tylko lata służby już po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego. Dalsza korzyść powstaje stąd, że nauczycielom z ukończonym 60 rokiem życia, po 35-letniej służbie, przyznana będzie cała emerytura w wysokości ostatniej pobieranej płacy, a *to nawet bez względu, czy nauczyciel taki zdolny jest do dalszej służby czy nie*. W razie przeniesienia w stan spoczynku, połowa kwaterowego, albo dodatku na pomieszkanie *zostawia się nadal* nauczycielom.

Pensye wdowie, które dotychczas wynosiły trzecią część poborów zmarłego męża, podwyższone zostaną do wysokości 40% tychże poborów *i muszą wynosić przynajmniej 600 Koron rocznie*, przyczem wdowa ma prawo do pensyi także i wtedy, gdy mąż *przed dziesiątym, a po piątym roku służby*, skutkiem wypadku w służbie, choroby lub nieumyślnego kalectwa, stał się niezdolnym do służby, lub śmierć poniósł. Dodatki na wychowanie dzieci gasną nie jak obecnie po dojściu do 20. roku, *ale po ukończeniu 24 lat* uprawnionego dziecka. Dodatek na wychowanie dzieci według nowej ustawy wymierzany będzie w wysokości piątej części pensyi wdowiej i nie może przekroczyć maksymalnej sumy 300 Koron rocznie, dodatki zaś na wychowanie wszystkich dzieci zmarłego nauczyciela wynoszą całą pensyę wdowią.

Dalsza zmianą polega na tem, że nauczycielki, które po wejściu w życie tej ustawy, wstąpią w związki mał-



żeńskie, zrezygnować muszą ze służby nauczycielskiej. Wydział krajowy Dolnej Austrii odstąpił od zamiaru przyznania nauczycielkom wstępującym w związki małżeńskie po kilku latach służby prawa do pensji, gdyż te, zawód swój traktują jako przejściowy, na czym znowu najbardziej cierpi nauka.



### WSPOMNIENIA POSMIERTNE.

Izydor Poeche, były kierownik 2kl. szkoły ludowej w Dąbrowej (pow. Chrzanów), następnie płodny literat i autor wielu dzieł naukowych, zmarł z. m. w Krakowie.

Zofia Hradecka, nauczycielka, przeżywszy lat 24, zmarła dnia 16. b. m. w Krakowie.

Cześć Ich pamięci!



### Wiadomości potoczne.

Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku życzymy wszystkim Szan. naszym Czytelnikom i Czytelniczkom.

*Redakcja „Szkolnictwa“,*

Sejm galicyjski zwołany będzie na „trzydniówkę“ (na 28. 30. i 31. b. m.) na której załatwi prowizoryum budżetowe na I. kwartał r. 1902. i wybierze nowy Wydział krajowy.

Pożar szkoły. Dnia 5 b. m. spaliła się szkoła w Berłohach (pow. Dolna) skutkiem wadliwości komina. Budynek szkolny był ubezpieczony, atoli rzeczy nauczycielki nie były asekurowane, przezco poniosła znaczne straty. Razem z nauczycielką mieszkała uboga, bez zaopatrzenia wdowa po prywatnym nauczycielu ludowym Felicja Kraśmewska, której rzeczy doszczętnie spalone zostały. Wobec nadchodzącej groźnej zimy, zwraca się uboga Felicja Kraśmewska do serc litościwych Szan. P. T. Publiczności o ratunek, które to datki prosi przysyłać na ręce nauczycielki p. Eleonory Haudek w Berłohach o. p. Roźniatów.

Sprostowanie. P. Eugenia Hlawaty w Ropczycach oświadcza, iż nieprawdą jest, aby dzieciom szkolnym kl. III. kazała chwacić P. Boga przy wchodzeniu i wychodzeniu do klasy po niemiecku. Jeżeli zaś które dziecko odezwało się takim pozdrowieniem, to uczyniło tak bez nakazu i bez wiedzy z jej strony.

Niema profesorów do języka polskiego w seminaryum naucz. męskim we Lwowie od roku 1896. Tak samo od września b. r. t. j. od nominacji prof. Pliszewskiego z Rzeszowa prof. szkoły handlowej we Lwowie, nie ogłoszono do dziś dnia konkursu na tę posadę!! Gdyby rozchodziło się o posadę do języka niemieckiego, to do 14 dni byłaby obsadzoną z pewnością.

Rozpaczliwe stosunki panują prawie w całym kraju z dodatkami na rzecz szkoły z tytułu preliminarzy Rad Szkol. miejscowych. Z wielu bowiem stron otrzymujemy doniesienia, iż z powodu opieszałości przewodniczących nie dostarczono w należyłym czasie opału, skutkiem czego szkoły musiały być zamknięte. Z tej okazji ja-

koteż mnogich innych wołać będziemy do skutku: **Precz z Radami szkolnemi miejscowymi!**

**Frekwencja szkolna**, szczególnie w klasach wyższych szkół 4 i 5-klasowych jest bardzo słabą, a to z powodu obojętnie traktowanego przymusu szkolnego. Pomijamy dzieci biedne, o które w wielu szkołach stara się nauczycielstwo, zbierające składki na obuwie i odzież, ale żadną miarą nie można lekceważyć frekwencji tam, gdzie ona jest łatwą do przeprowadzenia, gdyż jak uczy życie, złe uczęszczanie dzieci odbija się na skórze nauczycieli, którzy tracą dodatki pięcioletnie, tracą awans do wyższej płacy, bo wszelkie tłumaczenia, że postęp z powodu lichej frekwencji jest niemożliwy — nie znajdując posłuchu u zatwardziałych inspektorów.

**Germanizacya z urzędu!** Wiek XX. donosi: Rada Szk. krajowa urzęda dla nauczycieli przygotowujących się do egzaminu wydziałowego, specjalne kursy, na których wykłady najważniejszego przedmiotu, tego właśnie, który najściślej wiąże się z mową ojczystą, mianowicie wykład pedagogii postanowiono prowadzić.. w języku niemieckim. (Tak jest od początku! P. R.) Fakt godny najsurowszego postępienia!

Telegram ze Stryja. Ma tu powstać czasopismo „Perła“, którego zadaniem będzie *zwalczać uzurpacyę* naucz. galic. ludowych. żądających podniesienia płacy i wydania pragmatyki służbowej. Wszyscy nauczyciele będą „moralnie“ obowiązani prenumerować „Perłę“ i w jej duchu agitować między społeczeństwem.

Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła. że dr. Bobrzyński otrzymał tylko jeden, jedyny telegram z konfer. w Stryju. O szczęśliwy i wybrany ze wszystkich okręgu! Tyś jeden pospieszył.

Katalog przyborów naukowych nakładowej księgarni A. Pichlera i Syna w Wiedniu (Margaretenplatz 2) wyszedł na rok 1902 w objętości 160 stron z 400 ilustracyami. Firma Pichler, istniejąca od zwyż 100 lat znaną jest w świecie nauczycielskim całej Austrii, albowiem poświęca ona całą swą działalność dla pedagogicznej literatury i udoskonalenia przyborów naukowych ze wszystkich działów nauki w szkołach ludowych, wydziałowych, średnich i wyższych. Katalogi na żądanie wysyła bezpłatnie.

**Składki. Na ofiary gwałtów pruskich** nadeszła młodzież szkolna z Nawaryi 2 koron wraz z wyrazami szczerzego współczucia dla swoich biednych braci szkół i siostrzyczek z Wrześni, M. Hawlicki 50 hal.

*Na przeprowadzenie uchwał wiecowych* złożyli po 1. Kor. p. p. K. Mikoś, S. Kocharński, Kretówna, Lenartowiczówna, A. Z. 3. Kor., M. Hawlicki 50 hal.

**Podziękowanie.** Stokrotne i z głębi serca pochodzące wyrazy podziękowania, składam tą drogą Wp. Zofii Strzałkowskiej oraz Wp. Janowi Niemcowi ze Lwowa, którzy po śmierci mego męża wyświadczyli mi bardzo wiele dobrodziejstw.

*Magdalena Śnieszkowa*  
wdowa po nauczycielu ludowym.

### Oznajmienie.

**Kalendarze**, wyszczególnione w num. 32. i 33. są na składzie w naszej Administracji.



## Zaproszenie do przedpłaty.

**Z dniem 1. stycznia 1902** rozpoczyna się przedpłata na

# „SZKOLNICTWO“;

upraszamy przeto tych P. T. Abonentów, których prenumerata kończy się z dniem 31. grudnia b. r. **o rychłe odnowienie tejże, celem uregulowania nakładu i ekspedycji.**

W roku 1902, a w dwunastym roku swego istnienia, „SZKOLNICTWO“ wychodzić będzie w niezmienionym kierunku. Dwanaście lat istnienia pisma w tak ciężkich warunkach, to przeciąg czasu dostateczny do wyrobienia w Nauczycielstwie naszym przekonania o jego wartości, a żeśmy spełnili zadanie i wywiązali się z przyjętych zobowiązań, dowodzi poważna liczba naszych odbiorców ze wszystkich zakątków kraju oraz z różnych sfer naszego społeczeństwa.

Ta okoliczność uwalnia nas od zawiadomienia Czytelników „SZKOLNICTWA“ o naszych zasadach i dążnościach, ograniczamy się więc tylko do oświadczenia, iż pracę naszą i nadal prowadzić będziemy po raz wytkniętej drodze w obronie zaniedbanej oświaty i uciśnionego Nauczycielstwa.

Dewiza „**Wszyscy za jednego — jeden za wszystkich**“, którą wypisało „*Szkolnictwo*“ na swoim sztandarze, powinna aż nadto przekonywać, że organ ten daje wyraz tej niezłomnej spójni nauczycielskiej, która pracownikom na niwie oświaty ludowej zwiastować musi **lepszą przyszłość!**

**Wydawnictwo „SZKOLNICTWA“.**

Kto dotąd nie zapoznał się ze „Szkolnictwem“, niechaj żąda numeru okazowego, a z pewnością zostanie  
===== stałym abonentem. =====

Spodziewamy się, że ofiary poniesione z naszej strony w interesie Szan. Czytelników (czek) nie tylko zapewnią nam i nadal przychylność naszych dotychczasowych Przyjaciół i Prenumeratorów, ale liczbę tychże na rok 1902 znacznie pomnożą.

### Przegląd czasopism polecenia godnych:

- „NOWA REFORMA“ wychodzi w Krakowie. Prenumerata miesięczna 2 kor. 70 hal.
- „KURYER LWOWSKI“ wychodzi we Lwowie; miesięcznie 2 kor. 70 hal.
- „SŁOWO POLSKIE“ wychodzi we Lwowie; miesięcznie 2 kor. 20 hal.
- „MONITOR“—tygodnik, wychodzi we Lwowie; kwartalnie 2 kor.
- „ŚMIGUS“ — dwutygodnik humoryst. wychodzi we Lwowie; kwartalnie 2 kor. 40 hal.

### ZNAKOMITY PODRĘCZNIK

dla rodziców i instruktorów do nauki domowej oraz konieczny przewodnik dla pp. nauczycieli do nauki szkolnej stanowi

**ZBIÓR ĆWICZEŃ PIŚMIENNYCH** polskich, ruskich i niemieckich na klasę II. III. i IV. szkół ludowych typu niższego. Cena egzempl. „Zbioru ćwiczeń“ z przesyłką 1 kor. 10 hal.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.





**NOWOŚĆ**

**Burski chevot**

Znakomita wełniana materya dla mężczyzn na okrycie  
= metr po 2-20 złr. =

Na kompletne ubranie 3 złr. (6-60 złr.)

Wzór tego sukna jakoteż bogaty wybór modnych towarów na ubrania tak pod względem gatunku oraz niskich cen bywa nadesłany natychmiast franko.

Pierwszy czeski fabryczny skład sukien

Ed. Doskočila w Chośni (Królestwo Czeskie).



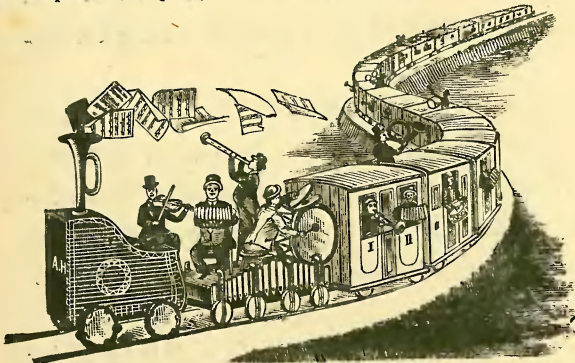
**NAJLEPSZE** instrumenta muzyczne i struny różnego rodzaju nabyte można najtaniej w fabryce

**A. HAUSMANNA** w Dürngrün-Schöubach (Czechy)

Wszelkie reperacje wykonuje najlepiej.

Stare smyczkowe instrumenta przyjmuje w zamian.

Dla pp. Nauczycieli cęstępuje wyroby swoje po tej cenie co kupcom (en gros).



Petna i nieograniczona gwarancya za trwałość i dobroć towaru!

Wielmożny Panie! Proszę wybaczyć iż dopiero teraz odpisuję. Jak każda przesyłka z pańskiej firmy tak i ostatnia sprawiła mi wielką radość. Sprowadziliśmy już rozmaite od Pana instrumenty i zawsze obsłużono nas jak najlepiej. Szanujemy więc dobre źródło, przy którym swobodnie pozostać można. Szkoda tylko, że nasze koło zamawiających jest dosyć szczupłe, aby można zaszczędzić Panu uciążliwą wymianę i bezpłatną próbę.

Z serdecznem pozdrowieniem

Wiedeń, 26. 1. 1901.

Th. Scholz, nauczyciel.



# SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



nacieranie usńierzając

wyrobu Eugeniusza Matulli aptekarza w Radomyślu (koło Tarnowa)

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: stoik próbny 70 ct., stoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesytkowy.

Celem ochrony przed naśladowcami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matulli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

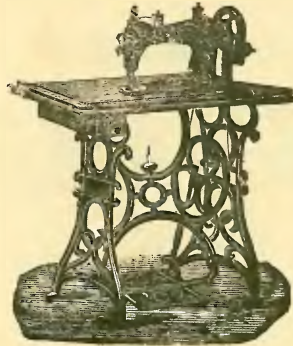
## Prof. Michała Lityńskiego WIEK XIX.

bogato ilustrowana popularna historia.

O ile rapas jeszcze starzy egzempl. 2 kor., z przesyłką 2 kor. 20 hal. Do nabycia w Agencji Stanisława Sokolowskiego Lwów, Pasaż Hausmana



### Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA



czółenkowych, pierścieniowych i Vi-brating Shuttle, jakoteż i wszelkich innych syst. mów z pierwszorzędnych światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 30 do 65 złr. — gotówka (10% taniej). Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

**Józefa Iwanickiego**  
następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



## Wyroby tkackie.

**Płótna** białe czysto biane w sztukach po 35 m., w cenie od 23 k. do 84 k.

**Płótna** na prześcieradła bez szwu, szer. 150—180 cm. w sztukach na 6 prześcier. w cenie od 22—54 k.

**Drelichy, Dymki, Ręczniki, Chustki do nosa, Ścierki i Bielizna stołowa.**

Wszystko własnego wyrobu z najlepszej przędzy, po cenach najniższych. Połącza P. T. Publiczności.

Adres zamówień: **Michał Mięśowicz**  
w Korczyniu koło Krosna



## TYGODNIK ILUSTROWANY.

Z rokiem 1902 rozpoczyna 43. rok istnienia i będzie wychodził nadal w znacznie powiększonych rozmiarach tak w dziale literackim jak i w ilustrowanym.

Prenumeratę ze Lwowa i całej Galicyi przyjmują Główna Agencya i Ekspedycya „Tygodnika ilustrowanego“ we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. oraz wszystkie księgarnie.

Warunki prenumeraty „Tygodnika“ z dodatkiem i premium:  
we Lwowie: kwart. 3-60 złr., półroczn. 7-20 złr., rocznie 14-40 złr.  
w Galicyi: „ 3-75 „ 7-50 „ 15- „  
Kumery okazowe i prospekta wysyła gratis Główna Agencya „Tygodnika“ Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Do wiadomości naszych Czytelników podajemy, że „Tygodnik ilustrowany“ obniżył wyjątkowo dla pp. nauczycieli szkół ludowych cenę prenumeraty na 3 złr. kwartalnie z przesyłką, do którego beneficjum przyczyniła się nasza Redakcyja. To też przy zamawianiu „Tygodnika“ prosimy powołać się na Redakcyję „Szkolnictwa“.